

Wiedza a odpowiedzialność

„Z wielką mocą wiąże się wielka odpowiedzialność.“ Te słowa, chociaż większości kojarzą się z głównym bohaterem filmów o Spiderman'ie, przypominają mi o moich własnych zobowiązaniach wobec bliźniego.

W dzisiejszych czasach ludzie różnie postrzegają znaczenie słowa „moc”. Jedni myślą o bogactwach materialnych, inni o wpływowych znajomościach i sławie. Dla mnie taką mocą jest wiedza. Myśląc o wiedzy i odpowiedzialności z nią związaną należy sobie zadać wiele pytań, ale przede wszystkim: czym jest wiedza?

Dla mnie wiedza to nie są treści lektur, które przeczytałam w szkole, języki, którymi władam ani fakty historyczne, których znajomości wymaga ode mnie nauczyciel. Wiedzą są dla mnie informacje, które w mniejszym lub większym stopniu mogą wpłynąć na więcej niż jedno życie.

Kwestia odpowiedzialności związanej z wiedzą nigdy mnie nie nurtowała, chociaż czytałam komedię Friedricha Dürrenmatta „Fizycy”, której głównym tematem była właśnie odpowiedzialność naukowców za ich dokonania. Podejrzewam, że takie przemyślenia pojawiają się z wiekiem oraz z przyływem informacji lub też brakiem przepływu informacji, które wzbudzają w nas niepokój i podejrzliwość.

Pierwszy raz zostałam skonfrontowana z tego typu pytaniami, kiedy podczas mojego rocznego pobytu w stanach moja mama zaczęła interesować się tzw. „teoriami konspiracyjnymi”. Zaczęło się od ogólnych pytań na temat szczepionek przeciwko świńskiej grypie, która wtedy panowała. Wtedy otworzyła się „puszka Pandory”. Zostałam obsypana wiedzą, którą niekoniecznie chciałam posiadać. Przez pewien czas z przymrużeniem oka traktowałam nowiny o sztucznie wywołanych pandemiach, niebezpiecznych smugach na niebie oraz stowarzyszeniach, które miałyby trzymać w swoich rękach władzę całego świata. Zastanawiałam się tylko, kiedy to nowe hobby minie. Jednak niektóre fakty mi nie umykały i zaczęłam je łączyć. Nadal dosyć sceptycznie podchodzę do niektórych nowinek, ale w pewnym momencie oczy zaczęły mi się otwierać, a było to w dniu, kiedy trafiłam na ślady okultyzmu i manipulacji w rzeczy najbardziej mi bliskiej – w muzyce.

Czasami wystarczy impuls, iskra, żeby zapłonął ogień i wtedy ten ogień zapłonął we mnie. Ogarnęła mnie złość, rozczarowanie i niedowierzanie. Spojrzałam na półkę pełną płyt i dotarło do mnie, że świat, w który wierzyłam, nigdy nie był przyjazny, bo nigdy nie istniał. Wtedy zaczęłam do siebie dopuszczać możliwość, że te wszystkie rzeczy, o których opowiadała mi mama, mogą być prawdziwe i tylko nieliczni znają prawdę. Gdzieś na świecie wiedza sprawiła, że czyjaś bańka mydlana pękła na zawsze.

Z nową wiedzą naszły mnie wątpliwości. „Jak się nią dzielić? Komu powiedzieć? A może nie powinnam nikomu mówić? To wszystko jest przecież takie surrealistyczne!” - biłam się z myślami. Wtedy moja mama powtarzała, że takiej wiedzy nie można zatrzymać dla siebie i naszym obowiązkiem jest przekazywanie jej innym. Tak też robiłam. Jedni słuchali, inni twierdzili, że zrobiono mi pranie mózgu, ale ja wiedziałam swoje. Wiedziałam, że nie jestem łatwowierna i chociaż miałabym się mylić i siać panikę, to przynajmniej będę mieć czyste sumienie.

Wiedza, która „dopadła” mnie w ciągu ostatnich paru lat ograbiła mnie z dziecięcej naiwności. Staram się patrzeć na niebo i zobaczyć to, co widziałam kiedyś, ale ono już nigdy nie będzie takie samo. Zawsze będzie oszpecone chemikaliami, które mają na celu czynić szkodę nieświadomym i uświadomionym. I zawsze towarzyszy mi to samo pytanie: kim są te osobniki, które to czynią i czemu milczą? Niektórzy nie milczą. Niektórzy dzielą się tą wiedzą ze światem i chociaż świat przeważnie nie słucha, oni ponoszą odpowiedzialność i często giną. Są też tacy, którym udaje się przeżyć i bawią się w podwójnych agentów. Stąd biorą się przecieki i stąd zwykli obywatele jak ja i moja mama czerpią wiedzę.

Dzisiaj „wieść gminna niesie”, iż w USA ma zostać wprowadzona cenzura internetu. Ta informacja mnie nie dziwi. Za to dziwi mnie to, że tak mało obywateli USA wie o nowej ustawie, która zezwala na aresztowanie, tortury, a nawet karę śmierci bez przeprowadzenia rozprawy, przesłuchania ani weryfikacji dowodów domniemanego wykroczenia prawa. Nadal wiele rzeczy

mnie dziwi, bo ludzka niegodziwość wydaje się nie mieć końca.

Naukowcy, medycy, artyści, prawnicy i aktywiści wspinają się na wyżyny swoich umiejętności i tworzą. Tworzą bez opamiętania ludząc się, że dzieła ich rąk i umysłów przyniosą światu coś dobrego. Ponad nimi stoją ludzie, którzy wykorzystują te dobrodziejstwa przeciwko nam wszystkim. Każdemu się wydaje, że skoro i tak nie mamy się jak przeciwstawić, możemy równie dobrze siedzieć cicho i na to wszystko przyzwalać. Ludzie nie znają swoich praw, a jeśli jakieś znają, to jest to prawo do milczenia i tego prawa nadużywają.

Gdyby wszyscy milczeli, jak wyglądałby nasz świat? Nadal myślelibyśmy, że Ziemia jest płaska i znajdujemy się w centrum wszechświata. Dzisiaj wydaje się to śmieszne. Kiedyś ludzie byli gotowi skazać na śmierć tych, co odważyli się odezwać, zakwestionować głęboko zakorzenione wierzenia i „przebić mydlaną bańkę”.

Patrząc na ten problem bardzo ogólnie stwierdzam, że dzisiejsza odpowiedzialność za wiedzę jest równoznaczna z byciem traktowanym jak fanatyk przez społeczeństwo oraz byciem traktowanym jako potencjalne zagrożenie przez władze. Brzmi to mniej drastycznie niż ekskomunika, palenie na stosie czy ukrzyżowanie, ale spełnia swoją funkcję – ludzie się boją i ludzie milczą.

Znowu słowa mojej mamy i cytat ze „Spiderman'a” rozbrzmiewają w mojej głowie. Wiedza to jest moc. Posiadanie jej i jej brak są kwestią życia i śmierci. Jedna informacja za dużo lub jedna informacja za mało może przesądzić o naszych losach, jednak na to nie mamy wpływu. Mamy wpływ na to, co zrobić z tym, co już wiemy. Możemy milczeć i hipotetycznie mieć na sumieniu kilka ludzkich żyć. Możemy krzyczeć w nadziei, że ktoś z otwartym umysłem usłyszy i pójdzie w nasze ślady. Kilka krzyków uratuje więcej żyć niż jeden. Tak jak powiedział Chrystus „Tam, gdzie dwóch lub trzech zbierze się w moim imieniu, tam Ja jestem między nimi”.

Czasami nawet kilka krzyków nie wystarczy. Czasami patrzę na mojego starszego brata i mu zazdroszczę, że on nadal postrzega niebo tak jak kiedyś. Czasami „wiedza do potęgi klucz”. Czasami wiedza to samotny misjonarz w dalekim i niebezpiecznym kraju.